



Wzgardzony i odrzucony

Proces i ukrzyżowanie Jezusa

Przeto pomyślcie o tym, który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeciwy wobec siebie, abyście nie upadli na duchu, utrudzeni – Hebr. 12:3.

Tym, którzy miłują Jezusa, trudno jest zrozumieć powody, jakie skłoniły Jego przeciwników do popełnienia przeciwko niemu tak jaskrawych grzechów. Jak to możliwe, aby doskonały człowiek Jezus był tak wzgardzony i odrzucony przez ludzi? Mając przed sobą swego Zbawiciela, żydowscy przywódcy nie byli w stanie wznieść się ponad swą zazdrość i chciwość, aby dostrzec wspaniałą różnicę, jaką Jezus mógł wnieść w ich życie.

Saduceusze

Na ostatnim etapie ziemskiego życia Jezusa, głównymi inicjatorami idei zabicia Jezusa byli saduceusze.

W przeciwieństwie do faryzeuszy, saduceusze utrzymywali bliskie relacje w z władzami rzymskimi. Ze względu na swoje interesy polityczne, byli przyzwyczajeni do utrzymywania z nimi kontaktu. Gdy więc pojawiła się potrzeba uzgodnień z Poncjuszem Piłatem, było to ich rolą. Jednym z istotnych powodów, które wywołały nienawiść saduceuszków do Jezusa, było wypędzenie przez niego handlarzy ze świątyni. Świątynia była zarządzana wyłącznie przez saduceuszków. Po oczyszczeniu świątyni z handlarzy przez Jezusa, saduceusze podjęli energiczne działania mające na celu zdyskredytowanie Jezusa (por. Mat. 21:12-46).

Pierwszym miejscem, do którego został zabrany Jezus po aresztowaniu w ogrodzie Getsemane, był dom Annasza. Jako dawny arcykapłan, był on saduceuszem i mógł osobiście korzystać z pokaźnych zysków generowanych przez sprzedawców działających w świątyni. Interesujące jest jednak to, że podczas przesłuchania Jezusa przed Sanhedrynem, kwestia wypędzenia handlarzy nigdy nie została wymieniona. Jeśli to był jeden z motywów w aresztowaniu Jezusa, dlaczego zatem nie został on użyty przeciw Niemu w czasie formułowania oskarżeń?

Sposób funkcjonowania świątyni był kwestią wielkiej niezgody między saduceuszami i faryzeuszami. Saduceusze czerpali znaczne dochody z działalności sprzedawców i handlarzy. Praktyka ta była czymś niewyobrażalnym dla faryzeuszków. Gdyby saduceusze wykrzystalizowali kwestię oczyszczenia świątyni przeciwko Jezusowi, byłoby to równocześnie wystąpieniem przeciwko

faryzeuszom. Aby osiągnąć swój cel uśmiercenia Jezusa, stronnictwa te musiały znaleźć wspólną płaszczyznę działania. W ten sposób, prawdziwe powody ich nienawiści nigdy nie zostały wymienione.

Działania Sanhedrynu

Traktowanie Jezusa przed Annasza, Kajfasza i Sanhedryn to przykład haniebnego spektaklu. Alfred Ederheim obszernie pisze o procedurach, które Sanhedryn zazwyczaj stosował w przypadku rozsądzania spraw karnych. Przytacza on sześć proceduralnych naruszeń prawa przez Sanhedryn w procesie Jezusa.

O ile jest nam to wiadome, proces Jezusa nie był w żaden sposób protokołowany,

Jezus nie miał obrońcy,

Fakt, że postępowanie odbyło się w pałacu Kajfasza (prywatna rezydencja), a nie na zwykłym miejscu posiedzeń Sanhedrynu, naruszał każdą zasadę żydowskiego prawa karnego,

Wyrok był zawsze podejmowany poprzez głosowanie członków Sanhedrynu. Wymóg ten nie został dochowany w przypadku Jezusa.

Wyrok nie mógł być wydany w tym samym dniu, kiedy odbywał się proces. Było to szczególnie istotne, jeśli wyrokiem miała być śmierć.

Postępowanie takie nie powinno się było rozpocząć w nocy, a nawet w godzinach popołudniowych. Żaden proces nie mógł się odbywać w sabbat i święto, a nawet dzień je poprzedzający.

Ignorując standardowe prawa Sanhedrynu, ludzie ci pokazali swoją prawdziwą naturę. Pod przywództwem Annasza i urzędującego arcykapłana, Kajfasza, sprawiedliwość została odłożona na bok.

Po zbadaniu przyczyn wadliwości i nieważności tego postępowania jako procesu sądowego, Ederheim zauważa, że w rzeczywistości nie był to formalny proces. W rzeczywistości, Sanhedryn nie wydał wyroku śmierci. Prawo wydawania wyroków śmierci zostało im odebrane przez Rzymian. Ich celem było znalezienie jakiegos oskarżenia, które mogłyby przekonać rzymskiego namiestnika, że był to człowiek zasługujący na śmierć.

Innymi słowy, był to raczej proces inkwizycyjny, a nie sądowy.

Kiedy Jezus został w końcu zabrany do Piłata, potraktowano Go nie jako kogoś, kto był już skazany, ale jak



ktogoś, przeciwko komu dopiero wnoszono oskarżenie. W ramach systemu, którego sądowe fundamenty zostały ustanowione przez Prawo Mojżeszowe, jakim prawem przeprowadzonemu procesowi nadano formę inkwizycji? Nawet nieformalne postępowanie powinno zapewnić Jezusowi prawo od obrońcy.

Kto miał sprzeciwić się nieuczciwym pytaniom, zadręczaniom i wymaganiom, aby Jezus zeznał przeciwko sobie (Mat. 26:63)? Kto miał powstrzymać strażnika przed policzkowaniem Jezusa za udzielenie odpowiedzi, która została odczytana jako brak szacunku? Gdyby przestrzegano zasad sprawiedliwości, ochrony praw oskarżonego i ducha prawa, wówczas do sprawy tej nigdy by nie doszło.

Fałszywi świadkowie

W tym procesie inkwizycyjnym, jak w czasach działalności Wielkiej Inkwizycji wiele stuleci później, w celu oskarżenia Jezusa wykorzystano licznych fałszywych świadków (Mat. 26:59,60).

W przeciwieństwie do wyrafinowanych pytań, które dawali Mu faryzeusze w czasie swoich wcześniejszych prób przyłapania Jezusa na złym słowie, ci świadkowie zostali źle przygotowani i złożyli sprzeczne zeznania. W końcu, dwóch ostatnich świadków zgłosiło się, aby oskarżyć Jezusa.

Powiedzieli: „Ten powiedział; Mogę zburzyć świątynię Bożą i w trzy dni ją odbudować” (Mat. 26:61). Gdyby dokładnie przeanalizować to oskarżenie, można dojść do wniosku, że Jezus nie złożył takiej wypowiedzi. Oświadczenie, o którym wspomnieli świadkowie, zostało złożone trzy lata wcześniej, po pierwszym oczyszczeniu świątyni. Żydowski przywódca prosił Jezusa o znak, którym mógłby uzasadnić swą władzę i prawo do wypędzania handlarzy. Jezus odpowiedział: „Zburzcie tę świątynię [innymi słowy, jeśli zburzcie tę świątynię], a Ja w trzy dni ją odbuduję” (Jan. 2:19).

Ewangelista Jan wyjaśnia (Jana 2:21), że Jezus mówił o świątyni swego Ciała, ale Żydzi myśleli, że mówił o ziemskiej świątyni. Ale nawet jeśli założyć, że Jezus odnosił się do ziemskiej świątyni, to Jego słowa zostały wyraźnie przekręcone. Świadkowie dawali do zrozumienia, że Pan groził świątyni użyciem siły i przemocy. Gdy Kajfasz zażądał od Jezusa ustosunkowania się do tej wypowiedzi, Jezus nie bronił się. Jego milczenie skłoniło arcykapłana do odrzucenia oskarżenia i podjęcia próby bezpośredniej konfrontacji z Jezusem.

„Wtedy arcykapłan rzekł do niego: Zaklinam cię na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Chrystus, Syn Boga. Rzecz mu Jezus: Tyś powiedział. Nadto powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego na obłokach nieba” (Mat. 26:63-64). Były to pierwsze i

ostatnie słowa, jakimi Jezus przemówił do Kajfasza.

Dla arcykapłana, było to wyznanie bluźnierstwa. Kajfasz w gniewie rozdarł swoje szaty i powiedział: „Zbluźnił! Czyż potrzeba nam jeszcze świadków? Oto słyszeliście bluźnierstwo. Co sądzicie! A oni, odpowiadając, rzekli: Winien jest śmierci. Wtedy pluli na jego oblicze i policzkowali go, a drudzy bili go pięściami” (Mat. 26:65-67).

I tak rozpoczął się proces fizycznego znęcania się nad naszym Panem, który doprowadził do ostatecznego wymiaru okrucieństwa, jakim był rzymski krzyż.

Przed Piłatem

Następnego ranka Jezus został przywieziony do Piłata. Poprzedniej nocy, w pałacu Kajfasza, Żydzi doszli do wniosku, że Jezus był winnym bluźnierstwa. Gdy jednak przedstawili Piłatowi całą sprawę, zauważymy z ich wypowiedzi, że ich oskarżenia wobec Jezusa uległy zmianie. Powiedzieli: „Stwierdziliśmy, że ten podburza nasz lud i wstrzymuje go od płacenia podatku cesarzowi, i powiada, że On sam jest Chrystusem, królem” (Łuk. 23:2). Manipulacja zarzutami względem Jezusa prowadzi świadomości Żydów, że zarzut bluźnierstwa przeciwko Bogu Izraela nic by nie znaczył dla Piłata. W związku z tym, w ciągu nocy wymyślono zarzut, który miał poruszyć Piłata i skłonić go do działania. Intencją Żydów było wykorzystanie słabości Piłata, jaką było przedkładanie własnej kariery nad sprawiedliwością.

W greckim źródłostwie zarzutu, że Jezus podburza naród, ukryta jest myśl, że On „podburzył lud do niezadowolienia i buntu.” Innymi słowy, oskarżyli Jezusa o nawoływanie ludzi do buntu przeciwko władzy rzymskiej. Lecz Jezus rzadko kiedy mówił o Rzymie, a już z pewnością nigdy nie nakłaniał ludzi do buntu przeciwko niemu. Jezus podważał nie autorytet władzy cywilnej Rzymu, ale autorytet religijny żydowskich przywódców. To właśnie przeszkadzało im tak bardzo. Jednak użycie takiego argumentu przed rzymskim urzędnikiem nie przyniosłoby spodziewanych rezultatów. I tak, podstawą ich fałszywego oskarżenia wniesionego przeciwko Jezusowi było nawoływanie do buntu i podkopywanie władzy rzymskiej.

Ich drugim zarzutem względem Jezusa było to, że zabronił Żydom płacić podatek Cesarzowi. Było to celowe kłamstwo. Z pewnością słyszeli wypowiedź Jezusa w tym temacie sprzed zaledwie dwóch dni, kiedy to zapytali Go, czy jest właściwe, aby płacić podatki Cesarzowi. Jego odpowiedź brzmiała: „Oddawajcie więc, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co Bożego, Bogu” (Mat. 22:21). Innymi słowy Jezus powiedział, że płacenie podatków jest rzeczą słuszną. Gdyby Jezus chciał prowadzić swoją obronę, mógłby powiedzieć Piłatowi, jakie jest Jego stanowisko w tej kwestii oraz wskazać, że to faryzeusze przysłali swych uczniów aby



znaleźć powód do niepłacenia podatków (por. Mat. 22:15,16). Ale Jezus tego nie zrobił. Miał przed sobą większy cel niż obrona swych praw. Nie miał zamiaru stawiać oporu przed próbami zabicia Go.

Cena zdrady

Gdy Judasz poszedł do arcykapłanów, powiedział: „Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam? Oni zaś wypłacili mu trzydzieści srebrników” (Mat. 26:15). Dlaczego kapłani zaofiarowali Judaszowi trzydzieści sztuk srebra?

Jedną z możliwości jest to, że ściśle przestrzegali zalecań Zakonu. „Jeżeli wót zabodzie niewolnika albo niewolnicę, należy dać jego panu trzydzieści sykli srebra, a wót będzie ukamienowany” (2 Moj. 21:32). Najwidoczniej, trzydzieści srebrników było ceną za niewolnika. [30 srebrników to cena jaka była w obiegu prawdopodobnie w czasach Boaza i Rut (20 za Józefa; może 50 w czasach Menahema). K. A. Kitchen, „O wiarygodności Starego Testamentu”, 2003, rysunek 43; przyp. redakcji].

W zachowaniu tym widzimy dowód niskiego mniemania kapłanów o Jezusie. Dla nich nie miał większej wartości niż niewolnik. Ale omawiany tekst jest ciekawy również z innego powodu. Zakon przewidywał sposób postępowania w przypadku, jeżeli wót ugodził niewolnika. Ten szczegół jest uderzająco podobny do proroczych słów o Jezusie, zawartych w Psalmie 22, „Otoczyło mnie mnóstwo cielców, Oblęły mnie byki Baszanu (...) Wybaw mnie z paszczy lwa i od rogów bawołów” (Ps. 22:13,22).

Komentując ten fragment Adam Clarke pisze: „Baszan to rejon za Jordanem, bardzo urodzajny, w którym na szeroką skalę tuczono bydło. W związku z tym, bydło przyzwyczajone do obfitego karmienia na doskonałych pastwiskach, stawało się największe, najdorodniejsze w kraju. (...) Wszyscy, w których rękach była władza i wpływy, stali się wrogami Dawida (...) wrogami Chrystusa, przywódcy Żydów i pogan zjednoczyli się”.

Ponieważ to żydowscy kapłani zainicjowali śmierć Jezusa, podczas gdy Rzymianie byli jedynie narzędziami w ich rękach, byki Baszanu prawdopodobnie odnoszą się wyłącznie do kapłaństwa. A zatem w Psalmie 22 widzimy proroczy opis sposobu, w jaki byki Baszanu, potężne, tłuste kapłaństwo żydowskie, ugodziło Jezusa, niewinnego niewolnika. Za to działanie chętnie wypłacili 30 srebrników. Jednak zgodnie z prawem Zakonu, wót miał być ukamienowany.

Z historycznego punktu widzenia, cel ten został osiągnięty, kiedy Rzymianie zniszczyli świątynię i położyli kres władzy Sanhedrynu. W rezultacie, nie pozostał tam kamień na kamieniu (Mat. 24:2).

Pokuta Judasza

Jeśli chodzi o Judasza, mamy powiedziane, że gdy zobaczył skazanie Jezusa, pokutował i próbował zwrócić 30 srebrników arcykapłanom i starszym (por. Mat. 27:3). Po tym jak odmówili oni przyjęcia pieniędzy, Judasz wrzucił je w świątyni, a następnie poszedł i powiesił się. Wyraził skruchę i wyznał: „Zgrzeszyłem, gdyż wydałem krew niewinną” (Mat. 27:4).

Zastanawiając się nad skruchą Judasza pojawia się pytanie, czy była to właściwa pokuta? Czy samobójstwo było odpowiednim działaniem, jakie należało podjąć w celu wykazania swej pokuty? Odpowiedź zależy od uzmysłowienia sobie, na czym polega pokuta.

Właściwa skrucha nie ogranicza się jedynie do stwierdzenia zaistnienia zła.

Takie potwierdzenie jest na pewno właściwe, ale czyni jakie następują po uzmysłowieniu sobie grzechu są również ważne. Kiedy Judasz przyznał się do uczynionego zła, zrobił to przed arcykapłanami, a nie przed Bogiem, ani nie przed tym, przeciwko komu zgrzeszył. Prawidłowy przebieg pokuty powinien wyglądać w ten sposób, że najpierw powinien być wyznać swój grzech przed Bogiem i Jezusem, a następnie powinien być podjąć działania w celu naprawienia wyrządzonego zła. Oczywiście, w tym przypadku nie było sposobu na zawrócenie Jezusa z drogi na krzyż. To był Boży plan. Jednakże, aby próba pokuty była właściwa w przypadku Judasza, powinien on być spróbować naprawić swój grzech. Jego samobójstwo uniemożliwiło uczynienie jakiegokolwiek dobra.

Historia ta zawiera w sobie istotne przesłanie dla chrześcijanina, który zgrzeszył. Wyznanie uczynionego zła przed Bogiem i tymi, którzy w wyniku tego ucierpieli, musi być związane ze staraniem o naprawienie wszelkich wyrządzonych szkód. W niektórych przypadkach, naprawa nie będzie możliwa. Jednak nawet wówczas, zasady te powinny być pragnieniem serca.

Duchowe wyzwanie krzyża

Nieludzkie cierpienie, które Jezus przeżywał na krzyżu, jest nie do opisania. Jednak wyzwania o charakterze duchowym, jakie wówczas stanęły przed Jezusem, były również jednym z największych sprawdzianów, jakie przechodził. Jak miał zareagować w swoim sercu na nieważką wymierzoną przeciwko niemu? Jedną z pierwszych rzeczy, jaką Jezus doświadczył będąc przybitym do krzyża, były szyderstwa i wyzwiska kierowane pod jego adresem przez tłum gapiów i przedniejszych kapłanów.

„A ci, którzy przechodzili mimo, bluźnili mu, kiwali głowami swymi, i mówili: Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża. Podobnie i arcykapłani wraz z uczonymi w Piśmie i starszymi wyśmie-



wali się z niego i mówili: Innych ratował, a siebie samego ratować nie może; jest królem izraelskim, niech teraz zstąpi z krzyża; a uwierzemy w niego. Zaufał Bogu; niech On teraz go wybawi, jeśli ma w nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym” (Mat. 27:39-43).

Jezus w żaden sposób nie odpowiedział na te obraźliwe i okrutne słowa. Był to wielki sprawdzian charakteru Jezusa. Nienawiść i gorycz są grzesznymi emocjami. Jeśli Jezus żywił nawet odrobinę goryczy wobec swoich wrogów, jeśli by cieszył się z nadchodzących nieszczęść, jakie miały spaść na Izrael, wówczas byłoby to wskazówką, że grzech zaistniał w Jego sercu. W rezultacie, Jego misja ratowania świata okazałaby się porażką.

Ukrzyżowanie było nie tylko wydarzeniem związanym z niesamowitym cierpieniem fizycznym. To był ostateczny test wierności i miłości naszego Pana, nawet wobec Jego wrogów. Czy w obliczu śmiertelnego bólu był w stanie zdobyć się na psychiczną dyscyplinę i siłę, aby nadal miłować tych, którzy bezdusznie wbili 17 centymetrowe gwoździe w Jego nadgarstki i stopy?

Czy był w stanie zamknąć swe serce na urazę, która mogła się pojawić względem tych, którzy Go fałszywie oskarżali i chcieli pozbawić Go życia?

Krzyż był próbą tak umysłu jak i emocji Jezusa, sprawdzianem, czy wytrwa w zasadach jakie sam głosił w czasie swej służby. „A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mat. 5:44-45). Być może te właśnie słowa z Kazania na Górze wypełniały Jego myśli, gdy drwił z niego tłum: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego”.

Jakże ważne jest dla Jego naśladowców to, że Jezus był w stanie w tym wszystkim wytrwać. Na nienawiść odpowiadał miłością. Ci, którzy w tamtej chwili byli na Golgocie przekonali się, że Jego nauka o miłości to nie tylko słowa. To były zasady zapisane w Jego charakterze, część tego, kim był.

Dowodem na to, że taki właśnie był stan Jego serca jest fakt, że Bóg wskrzesił Go z martwych. Jego zmartwychwstanie było nagrodą za życie prowadzone w pełnym posłuszeństwie i serce zachowane w całkowitej czystości. W pełni zasłużył On na wywyższenie przez swego Ojca. Wychwalajmy Go nie tylko za to, czego dokonał, ale również za sposób, w jaki to uczynił.

Ruggirello Tom